

Śmierć na Zadębium

data aktualizacji: 2013.09.25 autor: Anna Wójcik-Brzezińska

Przewrócił się na chodniku. Lekarze nie dali wiary, że to tragiczny wypadek. Sprawą zajęła się prokuratura. Do zdarzenia doszło 14 września przed północą. Mężczyzna zmarł.

To był szczególnie dzień dla mieszkańców Skierniewic, dobiegał końca pierwszy dzień dorocznego Święta Kwiatów, Owoców i Warzyw, gdy na komendę policji zadzwonił kierowca. Poinformował, że na poboczu głównej ulicy Zadębia leży człowiek, jest zakrwawiony. Na miejsce pojechał patrol policji, wysłano karetkę pogotowia. Lekarze szybko opatrzyli mężczyznę, niedługo później ten helikopterem przetransportowany został do specjalistycznej kliniki w Łodzi. Świadkowie utrzymywali, że człowiek zatoczył się, przewrócił. Uderzył głową o chodnik, ciało upadło tuż przy drodze. Tyle, że lekarze - zarówno ci z karetki w Skierniewicach, jak i medycy, którzy podjęli intensywną terapię pięćdziesięciolatka - mieli wątpliwości. Mężczyzna miał doznać poważnego urazu głowy, złamania kości czaszki, rozległego krwiaka. Nie dali wary, że podobnych mógł doznać człowiek, który przewrócił się na chodniku. Nie dawali dużych szans, że mężczyzna przeżyje. O swoich podejrzeniach poinformowali prokuraturę.

W kilka dni później mężczyzna zmarł. Ciało przekazano skierniewickim organom ścigania. Przeprowadzono sekcję zwłok. Ta wykaże, czy faktycznie obrażenia, których doznał powstały w okolicznościach, jakie przyjęto na początku.

- Potwierdzam, że 14 września około godz. 21.30 policjanci otrzymali zgłoszenie dotyczące leżącego mężczyzny przy ul. Zadębie. Udając się na miejsce nie wykluczali zdarzenia drogowego. Jednak na miejscu funkcjonariusze, wyjaśniając okoliczności ustalili, że do zdarzenia drogowego, z dużym prawdopodobieństwem, nie doszło - tłumaczy Justyna Florczak - Mikina, oficer prasowy miejscowej komendy. Dodaje: - W tej sprawie prowadzone jest wielokierunkowe postępowanie mające na celu wyjaśnienie przebiegu wydarzeń. Na chwilę obecną wykluczenie jakiegokolwiek wersji nie jest możliwe.

Świadkowie w pierwszych zeznaniach mieli tłumaczyć policjantom, że człowiek „niefartownie upadł”. Policję wezwał kierowca taksówki. Śledczy nie wykluczają, że mężczyzna został potrącony przez samochód, stąd ciężkie obrażenia. W czwartek w pięć dni po zdarzeniu na miejscu pracowali mundurowi. Sprawę prowadzi prokuratura.

anw

Źródło: <https://eglos.pl/aktualnosci/item/21113-smierc-na-zadebiu>